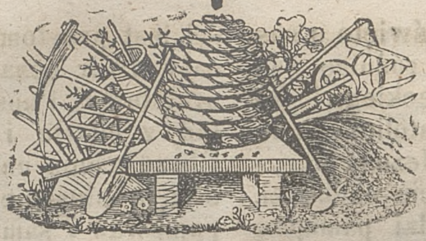
Rok XIII[ty]. Nr. 51.

Szkółka niedzielna



Módl się i pracuj, a będziesz szczęśliwy.

Leszno. — *Niedziela trzecia Adwentu*, dnia 16. Grudnia 1849.

Religia.

Święto Trzech Króli, czyli Epifania, to jest: Zjawienie się Pańskie.

Święto Trzech Króli było znane w kościele katolickim od najdawniejszych czasów chrześciaństwa. Nazwisko zaś samo tego święta pokazuje, na jaką pamiątkę było obchodzone. Boć każdemu z Was znajoma jest historya owych Trzech królów, którzy posłyszawszy o narodzeniu Króla Żydowskiego, z dalekiego kraju, za przewodnictwem gwiazdy, która się na powietrzu zjawiła, aż do miasta Betleemu, miejsca narodzenia Zbawiciela, z trzema darami przyszli, ażeby mu pokłon oddać. — W kilka set lat po narodzeniu Pana Jezusa nastąpił smutny dla katolików rozdział kościoła na Kościół Wschodni czyli Grecki, jaki jest aż dotąd w Rossyi, i na Kościół Zachodni czyli Łaciński, to jest: Rzymsko-katolicki, jaki jest u nas w Polsce, w Niemczech, Francyi, Hiszpanii, a osobliwie we Włoszech i w samym Rzymie. Inaczéj i na inną pamiątkę niż u nas obchodził to święto tenże kościół Grecki. Otóż obchodził on z samego początku w tym dniu jedynie tylko pamiątkę chrztu Pana Jezusa, przy którym, jak Wam wiadomo, Bóg objawił swoję obecność przez głos z nieba pochodzący: „Tenci jest syn mój, którego ukochałem.“ Dlatego też to święto nazwano w greckim kościele po swemu Epifania lub Teofania, co znaczy po naszemu Ukazanie czyli Zjawienie się Boga. Toż zjawienie się Boga przy chrzcie Pana Jezusa uważano w Greckim kościele razem jako zjawienie się Zbawiciela na ziemi w ciele, i dlatego święcono późniéj w bardzo wielu kościołach Greckich w tymże samym dniu Boże Narodzenie.

Inaczéj było i jest w naszym kościele. Tu obchodzono zawsze pamiątkę Narodzenia Pańskiego dnia 25. Grudnia, ponieważ w tym dniu Pan Jezus w saméj rzeczy miał się urodzić; święto zaś Trzech Króli obchodzono dnia 6. Stycznia, tak jak to do dziś dnia się dzieje. Z tego każdy się domyśli, że święto Trzech Króli inne musi mieć znaczenie w naszym kościele, jak w Greckim.

Dobrze uważajcie, co to święto u nas oznacza, ażebyście poznali różnicę nauki kościoła swego od Greckiego! Bo kościół nasz Rzymsko-katolicki inne pamiątki i tajemnice religii Jezusa Chrystusa w tym dniu uroczyście obchodzi. Otóż kościół nasz obchodzi pamiątkę trzech różnych bardzo ważnych zdarzeń z życia Jezusa Chrystusa, to jest: obchodzimy w tym dniu, najprzód: pokazanie się gwiazdy, przez którą się Pan Jezus narodzony objawił Poganom; powtóre: obchodzimy w tymże dniu Chrzest Pana Jezusa w Jordanie, przez który się Żydom — i potrzecie: obchodzimy pierwszy cud w Kanie Galilejskiéj przez który się apostołom jako Syn Boży objawił. Te więc trzy tajemnice i zdarzenia z życia Pana Jezusa w święto Trzech Króli obchodzimy. Dlatego téż Ś. Augustyn nazywa to święto Świętem zbiorowém, że w niém obchodzimy jakby zbiór trzech tajemnic naszéj Ś. Religii, a do tego jeszcze tajemnic bardzo ważnych, bo w nich objawia się ta prawda, że Chrystus jest zbawicielem wszystkich narodów. Wiecie bowiem, że przed narodzeniem Jezusa Chrystusa wszyscy ludzie żyli albo w żydowskiéj, albo w pogańskiéj Religii. — Z tego widzicie, że święto to należy do najuroczystszych i najpiękniejszych świąt naszego kościoła.

W kościele Greckim święcono w tym dniu wodę na pamiątkę Chrztu Pana Jezusa. Dziś obchodzą Greccy Chrześcianie tę pamiątkę przez modlitwy, przez zanurzanie krzyża w wodzie i przez pokrapianie przytomnych téj ceremonii; i to zazwyczaj przy rzekach, jak n. p. w Petersburgu przy rzece, co się zowie Newa. Przy téj uroczystości jest przytomne całe duchowieństwo, cały dwór cesarski, wszyscy wysocy urzędnicy Państwa, wojsko i liczny lud z miasta i okolicy. Ciż Greccy Chrześcianie nazywają także jeszcze to święto słusznie dniem światłości, ponieważ i sam chrzest dla jego cudownych skutków dawniéj Światłem czyli Światłością nazywano.

Toż Święto Epifanii, czyli ukazania się Zbawiciela na ziemi, bywa w Rzymie jeszcze przez osobną uroczystość uświetnione. Oto w tym dniu odbywają się w Rzymie msze święte podług obrzędu wszystkich kościołów, które stoją w jedności z kościołem Rzymskim, i młodzi księża wszystkich narodów i języków mają kazania, każdy w swoim języku, na cześć i pamiątkę ukazania się czyli zstąpienia syna Bożego pomiędzy ludzi. Odbywa się zaś ta uroczystość w osobnym gmachu i kościele, który się nazywa Propaganda, i jest to samo, co u nas Seminarium czyli szkoła dla młodych księży. Do tego seminarium zostają przyjęci młodzieńcy z wszystkich krajów i narodów i uczą się tam Religii i wszystkich znajomszych i znaczniejszych języków, a kiedy się ich wyuczą, wysyłani zostają na całą ziemię, do wszystkich ludów, które jeszcze w pogaństwie żyją, ażeby stósownie do rozkazu Chrystusa Pana wszystkim narodom jego naukę opowiadali. Piękne jest przeznaczenie téj duchownéj szkoły i téj uroczystości. Wielu z tych księży, co się tam uczą, umieją po kilkanaście języków — jeden umiał ich 40. Tę uroczystość w Propagandzie nazywają Świętem języków.

(Dokończenie nastąpi.)

Niektóre zdania Świętych Pańskich i osób bogobojnych.

Święty Franciszek z Assyzu. Będąc w drodze i chory, przykrył się był płaszczem, lecz spotkawszy nędzarza prawie nagiego, oddał mu go, mówiąc do towarzysza: „Ten płaszcz jemu się należy, bo nam go Chrystus tylko dopóty pożyczył, dopóki uboższego od nas nie spotkamy.“

Święty Grzegorz z Nazianzenu mawiał, że dla tych, którzy pracują z gorliwością, całe życie jest tylko dniem jednym. Powtarzał często, że dla chrześcianina trzy rzeczy są niezbędne: czystość wiary, prawda w słowie, i nieskalane ciało.

Święta Olympiada. Zostawszy wdową w 17. roku życia, piękna, rozumna, bogata, miała wielu starających się o swą rękę. Cesarz Teodozy zmuszał ją koniecznie, aby poszła za jednego z jego krewnych, ale ona odpowiedziała: „Gdyby Bóg był chciał, abym żyła w stanie małżeńskim, toby mi był męża nie odbierał; znać, że mnie uznał niegodną tego obowiązku, kiedy mi oddał wolność.“ Rozgniewany Cesarz kazał jéj zabrać wszystkie bogactwa. Na co mu rzekła: Okazałeś dobroć prawdziwie godną Cesarza, boś mię uwolnił od ciężaru, który mi był przyczyną wielu kłopotów. Jeszcze lepiéj zrobisz, jeźli mój majątek rozdasz między kościoły i ubogich. Oddawna bowiem obawiałam się próżności, któraby mogła była we mnie się wzbudzić, gdybym się była sama zajmowała jego rozdawaniem; a znowu truchleję, aby ciężar dóbr doczesnych nie wstrzymywał mnie od szukania dóbr wiecznych.

Święta Oportuna. Gdy zakonnice pytały jéj, czemuby tak ciągle pościła, odrzekła: „Raj straciliśmy łakomstwem, odzyskajmy go wstrzemięźliwością.“

Rozmaitości.

Stara znajoma historya.

(Ciąg dalszy.)

Święte były słowa stryjowskie, ale ich poczciwy ojciec nie posłuchał. Jemu się chciało więcéj czego dla jedynaczki, co miała być dziedziczką pewnie największego gospodarstwa we wsi. Bo ojciec mój, stary bywalec, w wojsku, pomiędzy panami i po wielkich miastach, widział, jak wszędzie nauka popłaca i jak młody człowiek za nic uchodzi, kiedy nic nie umie; ale nie pomyślał przytém, niestety! że nauka i wielki świat często ludzi psują. Lepiéj jakoś przeczuwał to mój stryj Jan i nie raz słyszałam, jak mówił: „Mój bracie, gdybyto twój Janek był żył, toby jeszcze łożyć na chłopca do szkół; możeby się dosłużył czego w wojsku, może urzędnikiem, a może — a może i księdzemby został; byłabyto chluba i pociecha, a może i podpora dla familii. Ale co Magdosi po tych mądrościach. Oj! żeby jéj tylko na złe nie wyszły — po co jéj więcéj co umieć od naszych córek? albo to naszym źle z tém, co umieją?‘ — Stryj sobie, ojciec sobie kiwali głowami, trząsali wąsami i pogodzić się nie mogli.

Im bardziéj rosłam, tém bardziéj się ojciec o mnie kłopotał. Bo nie było mnie komu pilnować; a kiedy ojciec wyszedł w pole z ranną rosą, to nie

wrócił aż z wieczorną, a ja żyłam jak ptaszek swobodna. W domu roboty nie wiele, choćto jam niby gospodarowała z dzieciństwa. Rano krówki wydoją, mléko do lamusa poniosą, gąski i trzodę wypędzą, a ja szczygłowi dam siemienia, wodę przemienię, Tyrasowi śniadanie, potém wybiegnę to do ogrodu, to do sąsiada, to do rówieśnic, i daléj pod starą gruszę, wziąwszy się za ręce, tańczymy. Aż tu i stary ojciec przychodzi, całuje mnie w czoło, ale jakoś prawie zawsze smutny; bo zawsze co na mnie spojrzał, nie wesoło mu czegoś było.— W zimie ojciec młóci albo wieje, zakasawszy poły, a my przy piecu siedzimy z Marysią, z Kaśką, i śpiéwamy piosnki i gadamy bajeczki i rozpowiadamy sobie o naszych gąskach, owieczkach i czerwonych krówkach.

Ot tak się to wyrosło szczęśliwie, aż kosy, (warkocze) ku kolanom się pociągnęły i ojcum była po ramie i mówili wszyscy: „Śliczna Magdosia! śliczna!“ A pamiętam, byłam ja piękna, byłam! Zawsze mi to i Tomek, syn sąsiada, moich lat chłopak, mówił, cośmy się tylko przez podwórko z nim wychowali i zawsze wieczorami na przełazie siadywali, chichocząc się wesoło. My z Tomkiem byliśmy jak brat i siostra, i kochaliśmy się serdecznie, choć ojciec mój na tę przyjaźń nie bardzo patrzał, bo z ojcem Tomka nie najlepiéj jakoś był, i często nawet wody ze studni mu bronił.

Jużem była dobrze podrosła, a ojciec wciąż ze stryjem Janem o mnie się naradzał i myślał mnie gdzieś oddać. Stryj nie życzył, ale ojcu chciało się, abym się nauczyła czego więcéj nad to, co w domu umieć można. Jednéj niedzieli ubrawszy się w najlepszą granatową kapotę, pas po wierzchu, ogolony świeżo, kazał zaprządz do wózka, i nie mówiąc gdzie, po mszy ś. wyjechał i nie powrócił się aż nazajutrz wieczorem. Przywitałam ojca, pocałowałam w rękę, a on milczał. Po małéj chwili spytałam go pocichu: „A przywiózł mi Tatynek gościńca?“ (podarunek z podróży). — „Nie jeździłem ani do miasteczka, ani na jarmark, ale do pani starościny,“ odpowiedział; „i oto przywiózłem ci dobrego gościńca, bo pani starościna obiecała cię wziąć do garderoby, za pannę służącą, uczyć robót i dobrego czytania.“ — Ja tego z początku nie rozumiałam, aż dopiero kiedy stryj Jan nadszedł i poczęli z sobą gadać, pojęłam o co chodziło, i łzy mi się dziurkiem puściły z oczów. Siedziałam smutna aż do zmierzchu, a potém wszystkiéj czeladzi moje nieszczęście opowiadałam i Tomkowi na przełazie: jak mnie ojciec kędyś daleko do dworu oddaje nibyto na naukę, a pewnie na ciężką poniewierkę, między obcych ludzi. — Tomek w głowę się poskrobał i mówił: „Toć ty Magdosia już zapomnisz o mnie; boto zawsze tak bywa; we dworze to ludu huk, a ty spaniejesz, i my ci wszyscy z głowy wylecimy.“ — Ja mu się zaklinałam, że nigdy nie zapomnę o nim i o domu, ale on temu nie wierzył, spuścił głowę, ręce założył i powoli odszedł, spoglądając z żalem na mnie. — Mnie się naraz wszystkiego żal zrobiło, kiedy sobie pomyślałam, że opuszczę domek nasz, nad który nic nie znałam od dzieciństwa.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Nakładem i drukiem *Ernesta Günthera* w Lesznie. — (Redaktor: *J. Kotecki* w Kościanie.)